

Prenumerata w miejscu:
 rocznie rs. 3 kop. —
 półrocznie rs. 1 kop. 50
 kwartalnie rs. — kop. 75

z przesyłką:
 rocznie rs. 4 kop. 40
 półrocznie rs. 2 kop. 20
 kwartalnie rs. 1 kop. 10

Za odnośnienie do domu kwartalnie
 kop. 10.

TYDZIEŃ.

Cena ogłoszeń.

za 1 razowe po kop. 5 za wiersz (35
 liter) lub za jego miejsce.
 za 2 — 4 razowe po kop. 4 za wiersz
 za 5 — 10 " " " 3 "
 za 11 i więcej " " 2 "

Cena pojedynczego numeru kop. 7 i pół

Kantor główny i ekspedycja w księgarni Leonarda Chodźki.

Ogłoszenia przyjmują: księgarnia L. Chodźki, agentura „Rajchman i Frencler“ w Warszawie i L. Janiszewski w Łodzi.

Biuro Redakcyi na placu Bernardyńskim w domu Anfilowa.

Prenumeratę z powiatów, oprócz kantoru głównego u L. Chodźki, przyjmują:

w Częstochowie	W. Zieliński.	w Łasku	„ Sapiński Adam.
w Brzezinach	„ Sulimierski J.	w Łodzi	„ Janiszewski Leopold.
w Dąbrowie	„ Szołowski Teodor.	w Radomsku	„ Ruskowski Erazm.
	„ Hłasko Antoni.	w Rawie	„ Wesołowski Antoni.

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

OD REDAKCYI.

Z powodu zbliżającego się terminu składania przedpłaty na kwartał pierwszy 1879 roku, Redakcja uprasza wszystkich swych prenumeratorów o wcześniejszy zapis i wyraźne wypisywanie adresów i ostatniej stacyi pocztowej, na której zapisujący się odbiera Tydzień; tym tylko bowiem sposobem unikniemy zwłoki w przesyłce i będziemy w możności wczesniejszego skompletowania i wydrukowania listy adresów.

Cena Tygodnia w miejscu wynosi:

rocznie rs. 3.
 półrocznie rs. 1 kop. 50.
 kwartalnie — kop. 75.

Za odnośnienie do domu dopłaca się kwartalnie kop. 10.

Cena dla zamiejscowych czytelników wynosi wraz z kosztami przesyłki, opasek i ekspedycyi:

za kwartał rs. 1 kop. 10.
 za pół roku rs. 2 kop. 20.
 za rok rs. 4 kop. 40.

Prenumeratę upraszamy przysyłać albo wprost pod adresem Redakcyi, albo też składać na ręce osób wymienionych w nagłówku „Tygodnia“.

Po ukończeniu drukującej się obecnie powieści Granville - Murray'a, rozpoczniemy niezwłocznie drukować powieść Karola Deslys, z francuzkiego, pod tytułem: „Siedemnasta wiosna Marty“; następnie pójdą powieści Alfonsa Daudet, Gaboriau i innych; do feljetonów zaś mamy przygotowane satyryczno-humorystyczne szkice z życia prowincjonalnego Faustyna Swiderskiego (*Ex boćiana*) p. t. „Wspomnienia z wędrówki delegata na około kilku parafij“, oraz także szkice J. W. Korwina.

POWOŁANIE WOJSKOWE.

(Powiat Piotrkowski).

W roku bieżącym z 1245 powołanych do losowania z powiatu piotrkowskiego dopełniono w powiatowej komisji szczegółowej rewizyi na 658 osobnikach, nie licząc zaliczonych do landwery lub stawających po ezasie. Z tych 658-u zaliczono do służby wojskowej 348, a więc prawie połowę uznano za niezdolnych do pełnienia obowiązków służbowych. Na zrewidowanych nietylko że się składały trzy odrębne narodowości, lecz oprócz tego 132 z pomiędzy nich było odroczone z powodu niedostatecznego wzrostu lub rozwoju, zdwóch lat poprzednich; chcąc przeto uwydatnić, która z narodowości stosunkowo większy mogła dostarczyć kontyngens,

koniecznie wypada oddzielić tegorocznych od odroczone w latach poprzednich.

Z cyfr powyżej przytoczonych już się samo przez się uwydatnia, że z tegoroczego powołania do armii opatrzone osób 526, a z nich

Zrewidowano:

Ludności miejscowej 375, z których postąpiło do wojska 262, czyli 69,8%.

Niemców 61, z których postąpiło do wojska 38, czyli 62,3%.

Żydów 90, z których postąpiło do wojska 36, czyli 40,0%.

Z odroczone z lat poprzednich poddano rewizyi:

Ludności miejscowej 69, postąpiło do wojska 16, czyli 23,1%.

Niemców 9, postąpiło do wojska 6, czyli 66,6%.

Żydów 54, postąpiło do wojska 6, czyli 11,1%.

Pozostali uznani za niezdatnych do pełnienia obowiązków, czy to z powodu niedostatecznych wymiarów klatki piersiowej, wzrostu małego, chorób rozmaitych, lub wreszcie przesłani do miejscowego szpitala, jako podejrzani o udaną lub też sztuczną chorobę.

Niedostateczny wymiar klatki piersiowej stwierdzono u tegorocznych:

Z pomiędzy ludności miejscowej u 22-eh, czyli 5,8%.

Z pomiędzy niemców 6-u, czyli 9,8%.

Z pomiędzy żydów 18-u, czyli 20,0%.

Z przeszłych lat:

U ludności miejscowej 15-u, czyli 23,1%.

U niemców 1, czyli 11,0%.

U żydów 28-u, czyli 51,8%.

Dla braku wzrostu nieprzyjęto lub odroczone do roku następnego, z tegorocznych:

Z ludności miejscowej 31, co da w odsetku 8,2%.

Niemców 3, co da w odsetku 4,9%.

Żydów 11, „ „ 12,2%.

Z lat ubiegłych:

Z ludności miejscowej 26, co da w odsetku 37,6%.

Niemców 1, co da w odsetku 11,0%.

Żydów 16, „ „ 29,6%.

Znaleziono chorych, wynędzniałych, lub przesłano do zbadania, z tegorocznych:

Z ludności miejscowej 75, co da w odsetku 20,0%.

Niemców 15, co do w odsetku 26,2%.

Żydów 25, „ „ 27,7%.

Zeszłoroczni:

Ludność miejscowa 13, co da w odsetku 18,8%.

Niemców 1, co da w odsetku 11,0%.

Żydów 4, „ „ 7,4%.

Z pomiędzy chorych przesłano do zbadania w szpitalu 19, w tej liczbie żydów 10 czyli 11%, niemców 5 czyli 8%, katolików 4 czyli 1,06%; odroczone powołanie do roku zeszłego 149; odroczenie nastąpiło czy to z powodu wzrostu małego, niedostatecznych wymiarów klatki piersiowej, lub też wątej budowy. Zabrakło w jednym z 6-ciu uczestków powiatu tylko jednego żyda, a to z powodu niestawienia się kilku izraelitów zdrowych.

Jeżeliśmy teraz przeszli chociażby do kilku pobieżnych wniosków, to naturalnie takowe będą możliwe li tylko na podstawie

cyfr powołania tegoroczego, czyli z urodzonych w r. 1858 *).

Otóż z cyfr powyższych mamy prawo wnosić, że najzdrowszą i najlepiej zbudowaną jest ludność miejscowa; dostarczyła bowiem 69,8% kontyngensu wojskowego; po ludności polskiej następują Niemcy—62,3% postąpiło do służby; najwątleszymi zaś, a raczej najszczuplejszymi przedstawiają się Żydzi. Ci, z pomiędzy zrewidowanych, wydali tylko 40% kontyngensu; watość Żydów w wieku podczas powołania dosadnie stwierdzają wymiary klatki piersiowej, jak również i wzrostu: z powodu niedostatecznych wymiarów klatki nie przyjęto do służby Polaków 5,8%, Niemców 9,8%, zaś Żydów 20%. Na odsetek niedostatecznego wzrostu czytelnik sam zwróci uwagę — najwięcej małych również było Żydów. Gdy przejdziemy do chorób i wad rozmaitych, zachowuje się zupełnie toż samo stopniowanie: z powodu chorób i wątych sił zbrakowało Polaków 20%, Niemców 26,2%, a Żydów 27,7%. Nie od rzeczy tu będzie zwrócić czytelnika uwagę i na ten wydatny fakt, że i do zbadania przesłano najwięcej Żydów, a bardzo mało, bo tylko 1,06% ludności miejscowej, co niby na korzyść moralności, czy też nie zepsucia naszego ludu wiele przemawia; procent przesłanych do zbadania Niemców, nie wiele się różni od procentu Żydów, chociaż dodać tu należy, że pomiędzy przesłanymi do zbadania, bez wątpienia będą rzeczywiście chorzy.

Z chorób najczęściej się zdarzających były rany na nogach sztuczne lub rzeczywiste, skrzywienia rozmaitego rodzaju, choroby uszów, także nieraz sztuczne—i parchy; w skutek ran uwolniono zupełnie 9, parchów 9; w tej ostatniej liczbie 7 Żydów, co przy niewielkiej ilości stawających da wcale niemały procent, bo prawie 8% (7,7%). Z takiej liczby parszywych wypadłoby wnosić, że parchy u izraelitów, jeśli się nie rozprowadzają, to przynajmniej nie usuwają na razie, jako choroba uwalniająca od powinności wojskowej.

Resztę szczegółów, acz również nie pozabawionych interesu, pomijamy, zaznaczając jednakże, że pod względem zdrowia ogólnego, wzrostu, budowy organizmu i odżywiania, znaczną można dopatrzeć różnicę nawet pomiędzy miejscowościami jednego powiatu.

Ludność naprzykład podmiejska—drobna, szczupła; Gorzkowice, Kamińsk z przyległościami — źle odżywiona, chorowita; w gminach Grabica, Wadlew, Woźniki—ludność zdrowa i dobrze zbudowana. Nie miejsce w „Tygodniu“ do szczegółowszego zastanawiania się nad przyczynami podobnych objawów—a przytem, jednoroczna rewizya może być dla tego rodzaju wywodów niedostateczną; zdaje się jednakże, że szukać powodów tej różnicy należy w naturze gruntu, zamożności, w życia warunkach.

Jest jeszcze ponętne w tym zakresie do opracowania pole, to jest zbadanie wymiarów wzrostu i klatki piersiowej, w zastosowaniu do zajęć i klas społecznych, jak również porównanie wymiarów ludności naszej z wymiarami ludności krajów innych. Byłoby bardzo pożądanem, ażeby z kilkudziesięciu naszych powiatowych lekarzy, chociaż kilku

corocznie ogłaszało dane, jakie można zebrać przy rewizji powoływanych do wojska. Jaki by to z tego pyszny mógł się wytworzyć materiał i dla higieny publicznej, że już pomijamy mogące się na tem polu zbierać etnograficzne dane. Co do nas nie tracimy nadziei, że tegoroczny materiał nieco później opracujemy trochę obszerniej.

Dr. Strzyżowski.

*) Oddzielnej także rozprawie poddać należy ludność miejską. Powołanych do losowania z miasta, już po wliczeniu i tych, którym lata w czasie czynności powiatowej komisji zostały oznaczone, zapisano 147; z tej liczby kontyngens przeznaczony do służby wojskowej wynosił 35. Dodać należy, że cyfry w tem miejscu przytoczone wchodzi w skład cyfr na początku przez nas podanych. Ze 147 pierwszej kategorii tegorocznych powołanych, poddano rewizji 29 chrześcijan (27 kat., 2 ewan.) i 41 izraelitów; z tego postąpiło do wojska katol. 14, ewang. 1, izrael. 16. A ponieważ z pomiędzy izraelitów jeszcze 34 (katolik, tylko 1) było odroczone z lat poprzednich, a z nich do służby postąpiło 4—wszystkich więc razem izraelitów przyjęto do wojska 20, zaś zrewidowano 75. Piersiową klatkę wąską stwierdzono u 9 katolików i 6-u tegorocznych żydów; z lat zaś poprzednich z powodu wązkiej wymiarów klatki, odroczone powołanie lub zupełnie uwolniono żydów 19. Przeróżający odsetek szczupłej klatki piersiowej wypadnie u miejskich katolików—37%, na co się przeważnie złożyli pracujący w biurach, lub osoby bardzo dużego wzrostu. Odsetek szczupłej klatki, z pomiędzy tegorocznych żydów, wynosi tylko 14,8%, a tenże odsetek wraz z zeszlorocznymi dojdzie do 35,2%.

SAKRAMENTALNE SŁOWA.

Wobec tysiąca kwestyj i zagadnień społecznych, stawiających przed nami w każdej chwili jak duch Banka w tragedji Szekspira i domagających się gwałtem, jeśli nie natychmiastowego rozwiązania, to przynajmniej trzeźwego na nie poglądu, bez którego stanowcze w przyszłości ich rozwiązanie i wejście na drogę postępu jest niemożliwe — wobec tysiąca, powtarzamy, takich zagadnień i kwestyj, niektórzy z nas stając bezsilni, pokrywają je zwykle wymownem milczeniem, jakoby dlatego, że w dusznej atmosferze, w jakiej żyjemy, dają się co chwila słyszeć sakramentalne słowa: „Ze względu na wyjątkowe nasze położenie nie mówmy lepiej o tem“.

Frazes ten — to miecz, którym powołani i niepowołani zaczynają już wojować. Zapominają oni, że chcąc przyjąć do jasnego zrozumienia sytuacji, trzeba ją wyprowadzić na forum publiczne i poddać powszechnej dyskusji; powiadają, że się boją społecznego rozdziału i wzajemnych kolizyj. Tymczasem historia poucza nas, że każde społeczeństwo pragnące żyć, powinno strzedz się jak ognia wszelkiej rutyny i nietolerancji przekonani,

jakiejbyś są one natury. Bez różnicy zapatrywań, nie będzie stronnictw; bez stronnictw, nie będzie starcia zdań i poglądów, nie będzie walki, ruchu, a więc i życia — nie będzie postępu! Tylko że ta walka powinna być prowadzona z godnością; inną jest bowiem rzeczą ostry bój pomiędzy dwoma wrogami sobie narody — a inną walka przekonani podjęta przez dwa przeciwne sobie obozy w imię miłości wspólnego dobra i własnego kraju.

Nie przeczmy bynajmniej, że z powodu owego „wyjątkowego położenia“, powinniśmy bardziej niż inni pamiętać o tej walce burząco-organizacyjnej, że się tak wyrażymy, charakterze; nie przeczmy również, że są kwestyje, które z wielką oględnością poruszać należy, lecz nie widzimy żadnej racji, aby nie poruszać ich wcale.

Jeżeli jednak zalecamy oględność i umiarkowanie w słowach, to tem bardziej radzilibyśmy je widzieć w czynach; nie bowiem dziwnego, jeśli niewyrozumiały, nietolerancyjny i nie na czasie czyn wywołuje ogólne szemranie. W wieku umysłowej dojrzałości narodów inaczej być nie może. Bez względu nie milczeć, znaczyłoby to samo, co dowodzić swojego niemowlęctwa.

Otóż czynów i przedewszystkiem czynów, z duchem czasu i z owem „wyjątkowym położeniem“ niezgodnych, wystrzegać nam się należy.

Wszelki zatem objaw religijnego fanatyzmu, wszelkie arystokratyczne zachcianki, wszelkie popuszczenie cudli egoistycznym interesom jednych klas społecznych ze szkodą drugim, wszelkie wzajemne ich wyzyskiwanie się, nieusprawiedliwiona niechęć, apatya, brak solidarności i wstrętny serwilizm — oto karogodne błędy, które nie pomijane milczeniem, ale publicznie karcone być powinny, a owe przytoczone wyżej słowa, powinny stać się odtąd postrachem nie karzących powyższe zdrożności, ale tych, którzy w tak „wyjątkowym położeniu“ ośmielają się ich dopuszczać.

M. D.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

W wydziale Ministerjum Sprawiedliwości zostali mianowani: kandydat do posad sądowych przy prokuratorze sądu okręgowego piotrkowskiego, rzeczywisty student uniwersytetu warszawskiego Gerber, pełniącym obowiązki sędziego śledczego wydziału drugiego, guberni łoneckiej.

Prezes zjazdu sędziów pokoju drugiego okręgu guberni suwałskiej, rada kolejalny Parlow, prezesem zjazdu sędziów 1-go okręgu guberni piotrkowskiej.

Prezes sądu okręgowego piotrkowskiego, podaje do wiadomości powszechnej, że wydane zostało świadectwo na prawo pełnienia obowiązków przyw. obrońcy przy

sądzie okręgowym piotrkowskim Zacharyjaszowi Frank-Kamienieckiemu.

Przez rozkaz Ministerjum Spraw Wewnętrznych posunięci za wysługę lat na radców stanu: radcy kolejalni — wice-gubernator piotrkowski Essen i komisarz do spraw włościańskich powiatu łódzkiego Szylling; na radę kolejalnego — komisarz do spraw włościańskich pow. Będzińskiego, rada dworu Borchman; na radę honorowego — komisarz do spraw włościańskich pow. rawskiego, sekretarz kolejalny Proskuro - Szczyński.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Gwiazdka noworoczna. Czytamy w „Ekonomiście“:

Jednym z najpewniejszych, najwierniejszych znamion oszczędności kraju, jest cyfra jego ubezpieczeń życiowych. Nie obawiamy się nawet opozycji, twierdząc, że jest ona miarą dojrzałości społeczeństwa.

W Anglii, ubezpieczenie kapitału pośmiertnego, uważa się jako naturalny, niezaprzeczone obowiązek... Jestto — jak Anglicy nazywają — akt prawości każdej głowy rodziny.

U nas, poczucie to, jest jeszcze — niestety — całkiem wyjątkowe. Jakkolwiek jednak pozostajemy pod tym względem zdala po za narodami przodującymi w cywilizacji, z pełnem zadowoleniem zaznaczyć tutaj możemy, iż pierwsze lody łamią się z zadziwiającym pospiechem.

Mówimy to na zasadzie, iż przekonani o tak wysokiem znaczeniu instytucji ubezpieczeń życiowych; postaraliśmy się w braku oficjalnych danych, o odpowiednie wykazy drogą prywatną, poniekąd pewniejszą — i widzimy, że w jednej z agentur towarzystw działających u nas, zawarto w roku bieżącym więcej ubezpieczeń, niż w dziewięciu poprzednich latach razem wziętych! W innych wprawdzie mniejszy przyrost, we wszystkich jednak tylko powiększenie jest do zaznaczenia.

Niejednokrotnie zdarzyło nam się słyszeć, że ktoś nie ubezpiecza się dlatego jedynie, że się obawia, czy zdoła zadość uczynić obowiązkowi wnoszenia premij: — „bo przyznać należy, że nie jest zachęcającem mieć perspektywę postradania całej złożonej sumy dlatego, że w danej chwili, nie można wnieść przypadającej składki...“

Bardzo często rozumowanie to słyszymy, a jest ono najzupełniej błędne.

Jeżeli bowiem osoba ubezpieczona nie jest w stanie, po jakimś czasie, opłacać nadal wkładki przypadających od skonstruowanej sumy, to każde towarzystwo:

wypadkowi, który zabsorbował całą uwagę mych wrogów i rozerwał straszną i wroga mi koalicję.

Tym szczęśliwym dla mnie wypadkiem było... pożarcie kury stanowiącej własność pani X. przez psa Kruczka, należącego do pani Zł. Taka napozór bagatela wstrząsnęła do gruntu całym naszym grodem i zmieniła najzupełniej kierunek dotychczasowych poglądów, a wytworzone z tego tytułu partyje i stronnictwa, odciągnęły uwagę w inną stronę, pozostawiając mnie w błogim spokoju, przynajmniej do pewnego czasu. Co było właściwie powodem zajścia pomiędzy kokoszą pani X. a jej mordercą? — pomimo najsumienniejszych badań, nie jest dokładnie wiadomem. Natomiast faktem jest niezaprzeczone, że pani X., na widok poszarpanych zwłok swej ulubienicy, wyrzucając ze zbolalych piersi przekleństwo na siedzącego opodal z filozoficznie podwiniętym pod siebie ogonem Kruczka, jednocześnie rzuciła srogie wyzwanie jego właścicielowi, która u siebie w otwartym właśnie siedziaku lufeiku.

Pan X. dowiedziawszy się o wypadku, poruszony do głębi duszy rozpaczając swę małżonki, postanowił zgładzić zabójcę kokoszy ze świata. Uzbrowiłszy się więc w sążnisty rozeń i wzięwszy na przynętę kawałek chleba, rozpoczął strategiczne manewry, starając się o ile możliwości ukryć przed baczem

CO SIĘ DZIEJE

W POWIATOWEM MIASTECZKU.

Spisał

J. W. Korwin.

(Dokończenie, patrz Nr. 23).

Ze stałością godną lepszej sprawy, wytrwano w raz powziętem postanowieniu i... opuszczono pokalane towarzystwo, cofając z podędrzwi resztę opóźnionych gości. — Cios ten byłby zwał każdego innego z nóg; zniósł go jednak z prawdziwie chrześcijańską rezygnacją, jako pokutę za ciężkie swe grzechy.

Mój Boże! pomyślałem sobie, ta sama dama, rok z górą temu, w przystępie rozbudzonej nagle pobożności, palila sążniste kazania na poświęcanych miejscach na temat o darowaniu uraz, ognistą wymową i kaznodziejską gestykulacją wrażliwając w pamięć licznie zgromadzonym słuchaczom, słowa miłości i pokoju, które dziś jeszcze żywo stoją mi w pamięci.

Zaiste! smutne miałem po tej katastrofie rozmyślenia nad zmiennością ludzkich poglądów i nad głoszeniem pewnych zasad, oraz stosowaniem tychże w praktyce. Skonsta-

towawszy to wszystko, musiałem nareszcie dojść do starego jak świat wniosku, że prawda w oczy kole i podobać się nie może nawet wtedy, gdy wiemy, że głoszenie jej przyniesie nam niezawodny pożytek i stworzy o wiele lepszą przyszłość.

Tak dalece posunięta była zawziętość, że zacny p. Melchior, który przyjął mnie do swego domu i odważył się być różnego od innych zdania, został potępiony i po głębokich w tej mierze debatach, uradzono nie przepuścić mu tego płazem. Zdziwił się też na drugi dzień niemało, gdy zyczliwi mu przedtem znajomi, omijali go starannie, a nawet niektórzy z nich, zuchwalszej nieco natury, chowali przy spotkaniu ręce do kieszeni, manifestując jawnie swoje niezadowolnienie.

Ponieważ jednak p. Melchior miał za sobą silne stronnictwo, które niezaakceptowało wyroku zagorzalców i fanatyków; przeto działanie malkontentów okazało się w skutkach nader słabym, i nie osiągnąwszy zamierzonego celu, upadło, z żalem niewielkiej liczby nieproszonych uzurpatorów opinii publicznej, którzy ujrzeni się zmuszeni odłożyć swą zemstę do dalszego czasu i więcej sprzyjających okoliczności.

Po takim ich wysoku w smutnych barwach zarysowała mi się przyszłość; sytnacja moja była opłakana. Szczęściem, że krótko trwała, co zawdzięczam tylko przyjaznemu

1-o albo udziela pożyczkę, dla ułatwienia opłaty dalszych premij,

2-o albo nie wymagając płacenia tych premij, wydaje nową polisę na niższą sumę,

3-o albo odkupuje polisę, zwracając jej wartość matematyczną.

A prztem i to jeszcze wiedzieć nie zawadzi, że każdy ma prawo odstąpić komukolwiek swoją polisę lub ją zastawić.

Dzisiaj nie możemy się powstrzymać od poparcia bardzo szczęśliwej myśli, podjętej w nadesłanem nam jednocześnie ogłoszeniu, „jakoby najpraktyczniejszą gwiazdką dla osób mających pewne dla drugich obowiązki, była *polisa posagowa* lub *życiowa*“.

Niech kto co chce mówi, ale myśl podobna zasługuje na uznanie i poparcie. Jestto istotny wynalazek w krzewieniu oszczędności. Oczywiście przecież, że musiałbym być wielkim bajbardzo, gdyby mi ojciec lub teść np. ofiarował polisę renty oznaczonej, odpowiednio do moich środków, na poczet której opłaciłby już kilka pierwszych rat, żebym nie starał się, kiedy początek zrobiony, doprowadzić dzieło do końca...

Gwiazdkę podobną najusilniej musimy popierać.

Teatr. Niedzielne przedstawienie („*Hernani*“ dramat w 5-u aktach W. Hugo), było dla nas nader nieprzyjemną niespodzianką; przyzwyczailiśmy się bowiem do starannej reżyserji i odpowiedniego użytkowania sił w towarzystwie dramatycznym p. Puchniewskiego, gdy tymczasem „*Hernani*“, sztuka z ogromnym rozgłosem, ograna na wszystkich scenach, a wskutek tego mogąca przyciągać publiczność *nie swą nowością*, ale jak najstaranniejszym wykonaniem, traktowana była „przez nogę“, że się tak wyrazimy i przypominała nam swą całością pierwszy lepszy placzliwo-deklamacyjny jarmarczny melodramat.

P. Radziszewski (*Hernani*), młody, pracowity i nie bez zdolności artysta, wykazał wiele uczucia i ognia, ale zapewne wskutek braku informacji, trzymał się od początku do końca sztuki w jednej skali rażąco-krzykliwego patetyzmu. — Rola Donny Sol, lirycznej amantki (chybiona wreszcie kreacja autora), zupełnie nie odpowiada nastrojowi talentu p. Otrembowej; to też się nie dziwimy, że z naiwnej a namiętnej hiszpanki, zrobiła jakąś ekliwio-sentymentalną kosmopolityczną... lalkę, która w ostatnim dopiero akcie, przed samą śmiercią, ożywiła się na chwilę. — P. Jankowskiemu, bardzo zdolnemu i inteligentnemu artyście, mamy do zarzucenia, iż fałszywie pojął i mało opracował świetną, dramatyczną postać Don Carlos'a, który jest u au-

torą w ciągu całej sztuki młodym, lekkomyślnym i szukającym wrażeń fantastykiem, a dopiero w scenie w grobowcu staje się *królem i bohaterem*. Na niezbędnej w tej roli lekkości i gracyi, zbywało właśnie p. Jankowskiemu; wskutek czego, Don Carlos przedstawił się nam w jego grze jakąś zupełnie nieokreśloną osobistością. — Pan Swaryczewski (Don Ruy Gomez) stosunkowo najlepiej wywiązał się ze swego zadania. W grze jego było dużo powagi, godności i przejęcia się rolą; życzylibyśmy tylko sobie widzieć więcej wyrazistości w niektórych ustępach nacechowanych gwałtowną nienawiścią i mściwością właściwą południowcom.

Reżyserji w tej sztuce mamy do zarzucenia: nieumiejętną informację lub zupełny brak takowej, co dawało się dostrzedz w grze artystów na każdym niemal kroku; a obok tego wiele rażących niedokładności, jak brak portretów, do których zwraca się Don Ruy Gomez (akt 3), nie wyjście komparsów w tymże akcie, oświetlenie grobowca i t. d. Są to usterki, które na żadnej porządnej scenie tolerowanymi być nie mogą.

Zwracamy jeszcze uwagę dyrekeyi, iż należałoby, wedle naszego zdania, użytkować w należytych stopniu wszystkie siły towarzystwa: p. Różycka naprzykład, nawet w *Hernani*, nie mówię o innych jej występach, kilka słów swej roli wypowiedziała z ekspresją, znamionującą zdolną i rutynowaną artystkę — gdy tymczasem w więcej wybitnej roli dotąd jej nie widzieliśmy.

Przedstawienie wtorkowe („*Andrea*“, dramat w 4 aktach W. Sardou, tłumaczenie H. Kremera), zatarło przykre wrażenie wywołane niedzielnym spektaklem — i znakomity ten utwór wykonany został z wielką starannością i precyzją.

Pani Otrembowa w roli tytułowej znalazła obszernie pole do rozwinięcia swego talentu, a subtelnym cieniowaniem uczucia, niepospolitą gracyją i zachowaniem należytej miary w ustępach patetycznych, przypominała nam znakomite artystki paryżkie, wykształcone pod wpływem informacji Feillet'a, Augier'a i Sardou, autorów jedynie może pojmujących zadanie artysty, w szerokiem tego słowa znaczeniu. Po za granicami Francji *układają* dzisiaj tragedye, komedye, jednym słowem *sztuki* dramatyczne, najczęściej pozszywane z epizodów i przesiąknięte aż do ekliwiości poglądem piszących, z większym lub mniejszym talentem, dowcipem i powodzeniem; jedni Francuzi umieją stworzyć całość przypominającą nam na scenie życie społeczne takim, jakim ono jest *w rzeczywistości*. Wracając do gry p. Otrembo-

wej nadmieniamy, iż cała scena z dyrektorem policyi (obraz 3), należy do mniej szczęśliwszych ustępów.

Pan Urbanski (hr. de Toeplitz) zrozumiał czego chcą francuzcy dramaturgowie, przejął się swoją rolą w zupełności i zapomniał o tem, iż są jeszcze u nas krytycy, którzy z cyrklem w ręku rozmierzają charaktery i klasyfikują takowe *na czarne i białe, ujemne i dodatnie*. Wskutek czego był poprostu *człowiekiem* wziętym z natury, z jego wadami i zaletami, ruszającym się po scenie, jak pospolici ale dobrze wychowani śmiertelnicy, a nie jak *bohaterowie* reprezentujący zasady i dążności aktorów. We wszystkich uczuciowych ustępach wykonanych z należyta swobodą, strzegł się przesady i deklamacyi, co wszystko daje nam nadzieję, iż ten młody artysta zajdzie daleko w swym zawodzie i może stać się jego ozdobą.

Pani Swaryczewska, słicznie odegrała rolę baronowej de Lussan. Zaprawdę, trzeba wiele talentu, żeby w tak podrzędnej, epizodycznej rolcie, zwrócić na siebie ogólną uwagę publiczności.

Pani Bauman świetnie jaśniała w roli baletniczki Stelli. Zimna i wyrafinowana koietyryja artystki i jej piękność, uwydatniona odpowiednim kostjumem, tworzyły wyborną całość.

P.P. Lidke (Rabnum, dyrektor opery), Sikorskiemu (Baltazar) i Siedleckiemu (Birschman), nie zarzucić nie można; staranną i umiejętną grą i stosownem ucharakteryzowaniem się (szczególniej p. Lidke), wiele przyczynili się do powodzenia sztuki. Żałujemy, iż nie możemy tego samego powiedzieć o p. Jankowskim (dyrektor policyi Kaulben), który przy swym talencie mógłby lepiej uwydatnić piękność i pełną prawdę kreacji autora.

We czwartek i w sobotę daną była po raz pierwszy na tutejszej scenie komedya w 5-u aktach K. Zalewskiego, uwieńczona pierwszą nagrodą na konkursie lwowskim, p. t. „*Artykuł 264*“. O samej sztuce, jak również o grze artystów, pomówimy w następnym numerze. W niedzielę t. j. dzisiaj „*Bias czyli zły duch dwóch rodzin*“, dramat w 4 aktach, w przeróbce z francuzkiej powieści.

We wtorek przedstawioną zostanie „*Kreolka*“ operetka Offenbacha. We czwartek dwie pośmiertne komedyyki Fredry: „*Świeczka zgasła*“ i „*Dwie bliźny*“ — „*Odwrot kawaleryi*“ obrazek przez M. B. — i „*Zosia druchną*“ monodram Ładnowskiego. W sobotę „*Starosta*“, komedya przerobiona z francuzkiego przez Arkadyjusza Kleczewskiego, grywana obecnie z wielkim powodzeniem w Krakowie.

okiem nieprzyjaciela sterczące z tyłu narzędzie śmierci! Zagrożony jednak Kruczek, czy to podejrzewając, że w tej niepraktykowanej przedtem lasce, kryją się zdradne zamiary, czy też spostrzegłszy za plecami groźny oręż, nie dał się zwieść zaprosinami, ale dał zawczasu drapakę, i nie oparł się, aż za piwnicą, w kapusie! Pan X., otrzymawszy plac boju, odłożył zemstę na później i legł odpocząć po tych rycerskich trudach i znojach.

Oto próbka zaściankowej krewkości i jedna z ważnych przyczyn naszych małomiej-skich swarów. Nawet ośmieszająca satyra nie na wiele się tutaj przyda, tak już w na-lóg weszły nam babskie kłótnie i interesowanie się marnemi fraszkami codziennego życia. Dziś się ścisną, całują, oświadczenia z do-zgonną przyjaźnią, — a jutro, skutkiem jakiejś blahej ploteczki, lub co najczęściej, urojonej pretensyi, unikają się wzajemnie, nie kłaniają się nawet sobie, obmawiając wzajemnie na potęgę. Najmniejsza drodnośtka, wznieca straszliwy pożar, a wszyscy, zamiast przyczyniać się wspólnymi siłami do ugaszenia takowego, starają się go wszelkimi możebnymi środkami rozniecić, co naturalnie przy zapalnych naszych usposobieniach, przychodzi z wielką łatwością.

Niedawno naprzykład temu, jak wytropiono straszliwie niby gorszące zdarzenie.

Dziś jeszcze suszą sobie ludziska głowę różnemi kombinacyjami nad możliwością smutnych jego następstw, a nawet sypiać po nocach nie mogą. Pomimo nieklamanych trudów, do obecnej chwili są wszyscy na rozstajnych drogach nie wiedząc, jak ocenić i do jakiej kategorii zaliczyć fakt pochwycony.

Gawęda prowadzona pomiędzy p. Placydem a p. Kleofasem, której byłem świadkiem, da wam dostateczne o fakte tym pojęcie.

— Wyobraź sobie panie Kleofasie, że wczoraj byłem świadkiem ładnej historyi! Nie masz pojęcia co się u nas teraz dzieje — herezyje! Nigdy nie przypuszczał nic podobnego. A to zgroza! horrendum!

— Bój się Boga kolego, zaciekawiasz mnie niewymownie — odrzecz pan Kleofas, obli-zując się łakomie. — Powiadasz, że zgroza? herezyje?

— Więcej jak zgroza, paskudztwo panie. Tak długo najlepsze miałem przekonanie...

— Kończ, jeśli Boga kochasz — przerwie rozpromieniony pan Kleofas. — Co się stało? czyś pan spostrzegł coś nowego?

— Poczekał pan, opowiem mu systematycznie. Wczoraj po południu, umyśliłem sobie odwiedzić państwa Romanów, chociaż jakby mi coś szeptało, żeby tam nie chodzić.

— No i cóż? trafieś może kolega na jakie małżeńskie nieporozumienie? Spodziewałem się tego! — zawołał pan Kleofas drępcząc z wielkiej niecierpliwości z nogi na nogę.

— Ale gdzie tam! jego nie było, tylko samą panią zastałem. Zgadnij co robiła?

— Nie zgadnę dobrodzieju — jęknął Kleofas pod naciskiem palącej ciekawości — cóż robiła?

— Grała w rumla z p. Józefem!..

— Jezus Maryja! Widziałeś kolega, że grała?

— Słowo honoru — odrzekł poważnie pan Placyd — widziałem na własne oczy, i nie mogąc znieść podobnego widoku, zaraz wyszedłem.

— Hm, hm, we dwoje w rumla grali! To, w istocie odwaga — mruczał przejęty świętem oburzeniem nad taką nieprawością pan Kleofas. — Do czego to doszło, koniec świata!

— Ależ szanowni panowie — przerwałem — w rumla tylko we dwoje się grywa; cóż was to tak gorszy, czy zadziwia? Bardzo dobra gra. A więcej nic nie widziałeś p. Placydzie?

— Ha! ha! ha! — zaśmiał się p. Placyd ironicznie — dobry sobie! więc to jeszcze mało? Cóż pan chciał u dyjaska! żeby na głowach stawali?

Od dzisiaj zaś za tydzień t. j. w przyszłą niedzielę, ujrzymy zapowiedziany przez nas w poprzednim numerze „Tygodnia“, dramat W. Hugo p. t. „Lukrecyja Borgia“, w którym obsada głównych ról jest następująca: Lukrecyja — p. Otrembowa, Gennaro — p. Jankowski, książe Alfons d'Este — p. Urbański, Gubetta — p. Siedlecki, Maffio Orsini — p. Gliński. F.

Partykularze prowincjonalne, mają również swoje tajemnice, jak i miasta stołeczne. Ludzki egoizm, próżność, blichtr na zewnątrz, a wewnątrz próżnia niektórych serc i umysłów, bierność inteligencji, po której kraj miałby się prawo czegoś więcej spodziewać, obłąkanie nieraz opinii publicznej — oto, co składa się na śmieszności i małostkowość celów życia, po naszych miastach prowincjonalnych.

Stolica w kraju jest jedna, miast zaś i miasteczek małych tysiące; skalą zatem wartości moralnej społeczeństwa jest życie obyczajowe tych ostatnich.

Wychodząc z takiego punktu zapatrywania, radziłyśmy gorąco ujrzyć na scenie naszej komedję p. Grabowskiego Bronisława p. t. „Sprzymierzeniecy czyli inteligencja w miasteczku“, sztukę nie należycie ocenioną i bardzo mało znaną naszej publiczności, a która bardzo dobrze mogłaby się przedstawić w grze tutejszych artystów.

Następujący wystawcy z gub. piotrkowskiej, na wystawie tegorocznej paryskiej, otrzymali nagrody: J. Ciechanowski w Grodźcu medal srebrny za cement; Bank francusko-włoski za model szybu kopalni węgla kamiennego w Dąbrowie; J. Sucheni w pow. radomskowskiej za plugi i kultiwator i W. Lisiecki w Dąbrowie za cegłę ogniotrwałą.

Sprawa rodziny Lgockich z powiatu radomskiego o morderstwo strażników, o którym donosiliśmy w Nr. 12 „Tygodnia“, przyjdzie pod rozpoznanie sądowe d. 2 stycznia r. b. — Również została odroczone do przyszłego miesiąca sprawa opryszka Orłowski.

Głowa jednego z naszych znajomych o mało co nie osiadła w tych dniach na bagnecie żołnierza spacerującego pod gmachem więzienia przy ulicy Ekaterynosławskiej (Nowe Miasto). Bardzo łatwo stać się to mogło z tej przyczyny, że żołnierz był niskiego wzrostu, a nasz znajomy dużym człkiem, jakich mało; trotuar zaś, po którym zazwyczaj spaceruje on dozorca i na którym stoi jego budka, jest tak wązki, a noc była tak ciemna, że dopiero zetknięcie się gardła przechodnia z

ostrzem bagneta żołnierza, ocknęło z zamyslenia tak pierwszego jak i drugiego.

Czy nie należałoby tej kraciatej budki razem z dozorcą, przenieść na drugą stronę ulicy, co by mu nawet ułatwiło obserwację na gmach i okna więzienne?...

Od jednego z tutejszych księży dowiadujemy się, że pewien młody człówek chodzący z czarnym barankowym kolnierzem, w księżym ubraniu po ulicach Piotrkowa, i zbierający ofiary, jakoby na restaurację kościoła i inne cele, nie jest księdzem, tylko klerykiem seminarjum lubelskiego, a jako taki, ani probostwem, ani tem bardziej żadnym kościołem nie zarządza. Na jaki więc cel zbiera składkę i czy posiada na to pozwolenie — nie wiadomo.

Wypadki w gub. piotrkowskiej. Dnia 18 listopada we wsi Dobryszycach, pow. radomskiego, spaliły się 3 stodoły, należące do obywatela Augusta Czarneckiego, ubezpieczone na sumę 1250 rs. Oprócz tego spaliły się rozmaite ruchomości nieubezpieczone, jak również niemiłoczone zboże, mieszczące się w stodołach w ogóle na sumę 10,000 rs. Przyczyna pożaru niewiadoma.

— 24 listop. we wsi Podolin, w pow. piotrkowskim, spalił się wiatrak, ubezpieczony na sumę 500 rs. Przyczyna pożaru niewiadoma.

— 18 listopada we wsi Biała, gminie Łęczno, w pow. piotrkowskim, spalił się dom włościański, ubezpieczony na rs. 100, oraz nieubezpieczone ruchomości na rs. 50.

— 26 listopada we wsi Luciejów, w pow. Łaskim, spalił się dom włościański, ubezpieczony na 100 rs., oraz majątek ruchomy nieubezpieczony na rs. 99.

— 15 listopada we wsi Makowisko, w pow. radomskowskim, spalił się dwór, ubezpieczony na 1,000 rs., oraz różne nieruchomości nieubezpieczone na sumę 2,000 rs. Pożar wynikł w skutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem.

— 22 listopada mieszkaniec wsi Worosów w pow. Będzińskim, Jakób Kożes, mający lat 58, idąc drogą w nocy, w stanie nietrzeźwym, upadł w kałużę napełnioną wodą i utonął.

— 22 listopada we wsi Niwka w pow. Będzińskim, urlopowany żołnierz nazwiskiem Rybak, 40 lat mający, będąc pijanym, usnął w bliskości drogi żelaznej, należące do tamtejszej kopalni, a gdy nadjechał wagon, Rybak będąc rozspanym, wyskoczył ze swego legowiska i wpadł pod wagon, który przejechał mu obiedwie nogi, w skutek czego w 3 godziny zmarł nieszcześliwy.

— 23 listopada we wsi Niwka w pow.

Będzińskim, robotnik w kopalni węgla, pruski poddany Jan Wajwrochow, stawiając wózki do wywożenia węgla z szybu, przez nieostrożność potrafił jeden z nich i razem z nim wpadł do szybu głębokiego około 50 sążni, gdzie natychmiastową śmierć znalazł.

Zeszyt „Niwy“ za pierwszą połowę grudnia wyszedł z druku i zawiera: „W obecnej chwili“ — „Warszawskie muzeum przemysłowe“ przez Jana Jeleńskiego. — „Kronika przyrodnicza“ przez J. Ochorowicza. — „Łokiem i miarką“ powieść St. Grudzińskiego (c. d.). — „Stanisław Leszczyński jako statysta“ przez Al. Rembowski (c. d.). — „Sprawy bieżące“ przez Jacka Sopleę. — „Ruch literacko-naukowy“ przez P. Chmielewskiego. — „Rozmaitości.“

Zeszyt „Ateneum“ za miesiąc grudzień r. b. wyszedł z druku i zawiera: „Służebności przystępujące włościanom w Królestwie Polskim wobec obowiązujących przepisów z r. 1875“ przez Juliana Łapickiego. — „Kresy Ukrainy po „Licholeciu“ do Ruiny“ przez Aleks. Jabłonowskiego (dok.). — „Filozofia dziejów i jej historia“ przez F. K. — „Krzyż nad otehłaniem“ studjum kobiece przez Deotymę (c. d.). — „Z archiwum Mniszców“ prz. Kl. Kanteckiego. — „Krytyka.“ — „Ruch spółek zaliczkowo-wkładowych w guberniach północno-zachodnich“ przez Jana Karłowicza. — „Kronika naukowa“ przez Bruna Abakanowicza. — „Kronika miesięczna.“

ROZMAITOŚCI.

O życiu posła Hausnera, którego mowa w austriackiej radzie państwa zwróciła na siebie powszechną uwagę, „Neue fr. Presse“ zamieszcza następujące szczegóły: Hausner pochodzi z starej kupieckiej rodziny we Lwowie. Otto Hausner urodził się w 1827 roku w Brodach, był w szkołach we Lwowie, następnie studiował medycynę w Wiedniu od r. 1844 — 47, a w r. 1848 przeniósł się do uniwersytetu berlińskiego, gdzie wstąpił do legii akademickiej i w marcu brał udział w walce na barykadach. Następnie zmuszony opuścić Berlin wrócił do Wiednia, gdzie w październiku lekko był ranny w walce na moście Tabor. Przez jakiś czas studiował agronomię w Hohenheim, ożenił się w r. 1850 z panną Kownacką i osiadł w Galicyi na wsi, początkowo w przemyskim, a następnie lwowskim. Hausner nie miewał się do żadnych przedsiębiorstw przemysłowych i bankowych. W tym czasie wydał dwutomową statystykę porównawczą Europy (1865 r.). W Nowym Jorku wydał w r. 1864 słownik wszystkich bitew od początku dziejów ludzkości, aż do r. 1864 w języku angielskim w 2-eh tomach. W roku 1875 napisał monografię o kolei Karola Ludwika, a obecnie dał do druku dzieło pod tyt. „L'oeuvre de le peintre italienne“ po francuzku.

W publicznem życiu bierze p. Hausner udział od r. 1870, w którym wybrany został do lwowskiej rady powiatowej; w r. 1872 został wybrany delegatem Galic. Tow. Kredytowego Ziemińskiego, w r. 1873 izba handlowa brodzka wybrała go posłem na sejm. W r. 1878 był Hausner zastępcą członka wydziału krajowego, a w r. 1878, jako delegowany właścicieli większych posiadłości w Samborze, dostał się do rady państwa. Kongres statystyczny we Florencyi wybrał Hausnera swym członkiem, podobnie jak kongres w Pescei. Obecnie pracuje Hausner nad statystyką nędzy ludzkiej.

— Mnie się zdaje, że to byłoby istotnie ciekawszem i więcej godnem opowiadania.

— Winszuję panu, ale nie zazdroszczę takiego zapatrywania się! — krzyknął tak potężnie p. Placyd, że aż przechodzący około nas potomek Izraela odskoczył na kilka kroków. A to istotnie, nasuwasz pan o sobie niekoniecznie dobre przekonanie.

— Najszanowniejsi panowie! upewniam was, że te moje oryginalne, czy nieprzyzwoite pojęcia, są o sto procent lepsze od waszej zasady dopatrywania dziury w całym.

— Nie wszyscy są obdarzeni taką filozofiją, jak pan — przerwał zaperzony p. Kleofas. — Pan bo wszystko sobie lekceważysz. Mało masz jeszcze dowodów?.. Podoba mi się ta mądrość. Lecę panie kochany do żony, uprzedzić ją. Wybierała się dziś właśnie z wizytą do p. Romanowej. Ładna byłaby historia na języki się dostać. Kto sobie tyle pozwała...

Nie skończył. — Uszczęśliwiony nową a tak niezwykłą zdobyczą, pobiegł z raportem do swej małżonki.

Pan Placyd pożegnawszy się ze mną, jako z człowiekiem przeciwnych zasad, chłodno i z pewnym wstrętem, podał mi w drugą stronę, upatrując starannie znajomych dla zakomunikowania im tak ważnej wiadomości, poczytując sobie za punkt honoru, nie dać się w tym względzie nikomu uprzedzić.

Pani Kleofasowa, wysłuchawszy ze drżeniem sprawozdania małżonka, nie bacząc na paskudną pogodę, zarzuciwszy na swą kośćciastą i wysoką postać cieplejszą katankę, pobięła pędem do najbliższej sąsiadki, która na widok płonących policzek przybyłej, w progu już domyśliła się nader ciekawych wieści.

— Co się stało?

— Historyje! powiadam pani, awantury! ale nie chciałabym, aby to odemnie wyszło.

— Moja pani, czyż to mnie nie znasz dobrze; ja się nie wdaję w żadne plotki.

— Ale bo to widzi pani, rzecz bardzo ważna; trudno coś podobnego wyimaginować sobie — przyrzeknij mi pani uroczyscie...

— Jak bożie kocham, ani pisnę.

Tu pani Kleofasowa wyrecytowała całą historję rumla, z pewną modyfikacją, która się wydała nadzwyczaj efektownie. — Szanowne sąsiadki przejęte zgrozą, długo kiwały głowami nad taką jawnością występku, zobowiązując się najuroczysiej zerwać stosunki ze znajomą.

Ucałowawszy się wreszcie serdecznie i jeszcze raz odebrawszy zapewnienie dochowania sekretu, rozstały się w serdecznych oświadczeniach szacunku i przyjaźni. Zaledwie jednakże p. Kleofasowa zdążyła się schować na zakręcie ulicy, kumoszka jej,

wzdęta powierzona sobie tajemnicą, obawiając się dłuższem wstrzymywaniem zaszkodzić sobie, podreptała do następnej sąsiadki, gdzie powtórzyła się ta sama scena.

Nim zapadł zmrok wieczorny, wieść o gorszym wypadku przesładowała wazery i wzdłuż całe miasteczko. Jak się ta śmieszna afera zakończy, trudno dziś stanowczo określić. Prowadzą się w tej mierze silne agitacje, dążące do pozyskania i przeciągnięcia na swoją stronę jak największej liczby stronników i wyznawców jednakowych zasad. Urządzają się w tym celu, na wzór i podobieństwo przedsejmikowych czasów, różne festyny i przyjęcia, na których zacni gospodarstwo nie szęszcząc kosztów i zabiegów, starają się zjednać sobie umysły swych gości...

Czuję, że obecne sprawozdanie i rzetelne skreślenie naszego żywota, sprowadzi na mą głowę nową burzę, nowe przesładowania, bał wyklą mię... do dziesiątego pokolenia! Tego ostatniego, co prawda, z uwagi, że jestem bezpotomny, nie bardzo się lękam; ale co najważniejsza, gotowi doprowadzić do skutku pierwotny projekt i... odpisać napastnikowi!

Czekajmy — czekajmy cierpliwie.

NOTATKI ASTRONOMICZNE.

Księżyc szybując po przestrzeni nieba ku wschodowi, daje się nam widzieć obecnie wśród gwiazd konstelacji Lwa, potem przejdzie do Panny, następnie do Wagi i w końcu tygodnia znajdzie się w Niedźwiadku. W tej pozornej po niebie, wśród tych gwiazd pielgrzymuje:

1) Zasłoni nam sobą 10 gwiazd, a mianowicie: 4 Lwa (z których jedna o godz. 2 po północy z poniedziałku na wtorek), jedną Wag, dwie Niedźwiadka (z których jedną w sobotę o godz. 6 min. 34 wieczorem) i trzy bez nazwiska (z których jedną we środę o godz. 6 min. 37 wieczorem, a dwie w sobotę wieczorem, a mianowicie jedną o godzinie 8 minut 17, a drugą o godzinie 9 min. 6).

2) Złączy się z Marsem, pod względem wzniesienia się prostego w sobotę o godz. 3 po południu, tak, że gdy Mars będzie w nocy z piątku na sobotę z lewej strony (na wschód) księżyc, to następnej nocy z soboty na niedzielę będzie już położony na zachód, to jest z prawej strony; nadto dodać wypada, że w tem złączeniu Mars będzie nad księżycem.

3) Księżyc odbędzie fazę nazwaną ostatnią kwadrą, we wtorek o godz. 4 min. 20 rano.

4) W piątek po południu przejdzie przez perigeum, to jest najbardziej zbliży się do ziemi i patrząc nań wyda się nam w największych rozmiarach.

Z planet głównych: Saturn w południe we środę będzie w kwadraturze ze słońcem i przedstawi się patrząc nań przez teleskop, w postaci pierwszej kwadry księżyc, to jest w postaci półkola świetnego, wypukłością swą ku zachodowi zwróconego. W 3 godziny później Merkury ukaże się w węźle wzejścia. T. J. W.

Licytacje w guberni Piotrkowskiej.

W guberni piotrkowskiej odbywać się będą następujące licytacje:

W d. 18 (30) grudnia r. b. o godz. 10 rano w magistracie m. Tomaszowa, na trzechiętnią dzierżawę miejskich dostaw.

W tymże dniu o godzinie 11 rano we wsi Niesulew w urzędzie leśnym gidelskim na sprzedaż drzewa.

W d. 19 (31) grudnia r. b. w osadzie Pajęczno, w urzędzie gminnym o godzinie 12 rano, na sprzedaż lasu powalonego przez burzę.

W d. 19 (31) grudnia r. b. w izbie skarbowej piotrkowskiej, na budowę z drzewa rządowego domu mieszkalnego we wsi Polichno w lesnictwie piotrkowskim.

W d. 19 (31) stycznia r. p. w tejże izbie na sprzedaż lasu w lesnictwie Jaznowskim.

W d. 4 (16) grudnia r. b. o godz. 12 rano w kancelaryi rady powiatowej częstochowskiej, na dostawę dla szpitali Panny Maryi żywności i innych potrzebnych artykułów utrzymania.

W d. 8 (20) stycznia r. b. w izbie skarbowej piotrkowskiej o godz. 1 w południe, na sprzedaż drzew rosnących, powalonych przez burzę i na pniu uschłych.

W d. 22 grudnia r. b. o godz. 12 rano, w radzie powiatowej będzińskiej dobroczynności publicznej, na dostawę żywności dla szpitala Aleksandryjskiego w m. Będzinie.

W d. 11 (23) grudnia r. b. o godz. 12 rano w magistracie m. Piotrkowa, na trzechiętnią dzierżawę karczmy „Ostatni grosz“.

W d. 12 (24) grudnia o godz. 11 rano w magistracie m. Rawy, na budowę ogrodzenia fossy alei w parku miejskim rawskim.

W d. 18 (30) grudnia o godz. 1 w południe na sprzedaż lasu we wsi Kolo, w tejże izbie skarbowej piotrkowskiej.

ZAWIADOMIENIA.

Komisarz Sądowy Piotrkowskiego Sądu Okręgowego, Edward Zajdler, zawiadamia, że w dniu 6 (18) grudnia 1878 roku, od godziny 10 rano, w mieście gubernialnym Piotrkowie w domu Nr. 10 przy rogu ulicy Luterńskiej i Starego Rynku, w aptece SS-rów Rozmarynowskiego, będzie sprzedana też apteka ze wszystkimi utensyljami w drodze działów przez publiczną licytację.

Licytacja rozpocznie się od sumy szacunkowej taksą biegłych oznaczonej: rubli czternaście tysięcy (rs. 14,000). Wadium rubli tysiąc czterysta (rs. 1,400).

Komisarz sądowy
(116—1—1) Edward Zajdler.

Z powodu pojawiającej się imitacji Wina Szampańskiego „MONOPOLE“ z domu Heidsieck et Comp., zawiadamiam niniejszem Szanowną Publiczność, iż skład takiego wina na Piotrków i okolice, wyłącznie powierzyłem firmie W. ZALESKI, która od lat wielu takowe wprost sprowadza.

Reprezentant Domu HEIDSIECK et Com.
na Królestwo Polskie

Louis Bâron.
(103—10—2)

OGŁOSZENIA.

Z upoważnienia Dyrekcji
WARSZAWSKIEGO

TOWARZYSTWA UBEZPIECZEŃ

otworzyłem u siebie w mieście Piotrkowie
(w domu Spana)

AJENTURĘ
na gubernię Piotrkowską

dla ubezpieczenia od ognia ruchomości, tudzież zakładów przemysłowych i zabudowań, o ile takowe nie są ubezpieczone w instytucji rządowej.

P. P. interesanci zatem ze wszystkich miejscowości guberni zgłaszać się do mnie raczą osobiście lub piśmiennie, dołączając do listów marki na odpowiedź, lub na przesłanie dowodów.

Długoletnie doświadczenie fachowe w zawodzie ubezpieczenia, daje mi możność załatwiania z dobrem obywateli wszelkich interesów w zakresie powyższych moich obowiązków, i udzielania dokładnych objaśnień lub usług każdemu, kto zechce wesprzeć chęć pracy, lub własny interes połączyć z powodzeniem **Warszawskiego Towarzystwa**.

Za sporządzenie dowodów ubezpieczenia lub oszacowanie strat w razie pogorzeł, żadne wynagrodzenie pobieranem nie będzie.

Józef Zagrzejewski.
(117—6—1)

Jest do sprzedania

Algierka Niedźwiadkowa

ciemnym granatem kryta, mało używana, a także **Lustro** w złotych ramach, prawie nowe. Wiadomość w księgarni L. Chodźki. (118—3—1)

Pies Pointer trzyletni, dobrze ułożony do polowania, jest do sprzedania za niską cenę u kucharza Tworkowskiego w Kociołkach. (113—3—1)



Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż JEGO CESARSKA MOŚĆ NAJJASNIEJSZY PAN, NAJMIŁOŚCIWIEJ raczył nadać nam tytuł:

DOSTAWCÓW NAJWYŻSZEGO DWORU

z prawem używania przy firmie naszej

HERBU PAŃSTWA.

Na nadchodzące Święta polecamy Szanownej Publiczności znaczne zapasy wszelkich gatunków Win, Porterów, Piwa, Araków i Koniaków;—różnych Likierów francuzkich, holenderskich i włoskich, jak również delikatesów i konserw, które jako z dawniejszych transportów pochodzące jesteśmy w możności sprzedawać po cenach przystępnych.

SIMON & STECKI w Warszawie

dawniej J. L. FLATAU
GŁÓWNY SKŁAD WIN I DELIKATESÓW
Krakowskie-Przedmieście Nr. 36
filia Nowy Świat Nr. 13
egzystuje od r. 1825.

(3169—F.)

(115—3—1)

WIELKA WYSTAWA
ZABAWEK NAUKOWYCH

I SPRZEDAŻ TAKOWYCH

po cenach nadzwyczaj umiarkowanych.

- Maszynki parowe, lokomotywy i maszynki elektryczne z przyborami—od rs. 5.
- Telegrafy z kluczami i instrukcją, do nabycia wprawy w telegrafowaniu w krótkim czasie,— od rs. 7 k. 50.
- Obrazy niknące i latarnie magiczne od rs. 4 do rs. 100.
- Nowość Huta szklana przenośna w miniaturze, z przyrządem do topienia szkła i z instrukcją formowania kieliszków, flaszek i t. p. ze wszystkimi przyborami i zapasem szkła, od rs. 6 za sztukę.
- Mikrofon i telefon od rs. 5 za sztukę.
- Przyrząd optyczny do zdejmowania widoków z natury; przyrząd ten nadzwyczaj ułatwia naukę rysowania pejzaży, jest przenośny i nie wiele zajmuje miejsca.
- Transfograf przyrząd do zdejmowania kopij z fotografii od rs. 3.
- Warsztaćki: introligatorskie, stolarskie i t. p.
- Kolekcje botaniczne, mineralogiczne i Akwaryja.
- Globusy, Rajsceji, Fontanny pokojowe i t. d.
- Aparaty fotograficzne z przyborami i kliszami zapasowemi.
- Wogólności zaś mnóstwo szczegółów, służących do rozwijania pojęć i ukształcenia umysłu młodzieży płci obojga.

W ZAKŁADZIE FIZYCZNO-MECHANICZNYM

JAKÓBA PIK

w WARSZAWIE, ulica Miodowa Nr. 497 A.

(3213—F.)

(119—1—1)

Gazeta Rolnicza

WRAZ

Z KURYJEREM ROLNICZYM.

Pismo ilustrowane, poświęcone sprawom rolnictwa i przemysłu rolnego w r. 1879, a XIX jej istnienia, wychodzić będzie na dotychczasowych warunkach. Program jej zawiera następujące działy: 1) Artykuły wstępne. 2) Agronomija. 3) Produkcja roślinna. 4) Produkcja zwierzęca. 5) Przemysł rolniczy. 6) Ekonomia rolnicza. 7) Literatura i bibliografia rolnicza. 8) Korespondencje gospodarskie. 9) Rzeczy bieżące. 10) Rozmaitości.

Kuryjer Rolniczy bezpłatny dodatek, zawiera w sobie mniejsze korespondencje gospodarskie, wiadomości bieżące, sprawozdania handlowe w kraju i zagranicą, ceny zboża, produktów rolnych i dobytku etc. i ogłoszenia. Prenumeratory gazety nabywać mogą wydawnictwa redakcyi za pół ceny, zgłaszając się wprost do redakcyi, i mają prawo robić **ogłoszenia bezpłatnie**. W każdym półroczu redakcyja dołącza osobliwsze nasionka.

Przedpłata wynosi:

Na prowincyi:
Rocznie Rs. 6.
Półrocznie Rs. 3.

W Warszawie:
Rocznie Rs. 4 kop. 50.
Półrocznie Rs. 2 kop. 40.
Kwartalnie Rs. 1 kop. 20.

Ogłoszenia przyjmują się za stosowną opłatą. (3—3)

GAZETA SĄDOWA warszawska

dąży do rozszerzenia zdrowych pojęć prawnych w wykształcenijszych warstwach naszego społeczeństwa i czynienia zadość potrzebom naszej praktyki sądowej.

Wobec powierzenia wymiaru sprawiedliwości w sądach gminnych wybranym przedstawicielom społeczeństwa, wobec spodziewanej reformy zarządu miejskiego, i wogóle rozszerzenia w tym kierunku praw obywateli, obeznawanie się z przepisami prawa obowiązującego i należyte zrozumienie takowych, staje się coraz konieczniejsze dla każdego wykształcenijszego obywatela kraju. W tym to właśnie względzie redakcyja czyni chęć zadość potrzebom naszego społeczeństwa w nadziei, że znajdzie poparcie ludzi, dla których interesa społeczne nie są obojętne.

Na pytania nadsyłane do redakcyi (Grzybowska Nr. 29), zawierające kwestyje prawne, napotymane w praktyce, budzące ogólniejszy interes, redakcyja odpowiada w jednym z najbliższych numerów.

PRZEDPŁATA WYNOŚI:

W Warszawie, kwartalnie rs. 1 kop. 50. — Na prowincyi i w Cesarstwie z przesyłką pocztową, kwartalnie rs. 2. — W Austrii, półrocznie 7 1/2 guldenów w. a. — W Prusach, półrocznie 13 1/2 marek. — Prenumerować można w ekspedycyi gazety (księgarnia M. Orgelbranda, w Warszawie, naprzeciw Kopernika) i we wszystkich znaczących księgarniach i kantorach pism periodycznych. (3—3)

KUPUJĄ KONICZYNE

czerwoną i białą i inne nasiona i płacą najwyższe ceny

Ostrowski i Spółka

w WARSZAWIE

Senatorska Nr. 22 naprzeciw Reformatów.
(3100—F.) (114—6—1)

ZGUBA!

Kołnier Bobrowy

męzki, znaleziony na Bykowskim Przedmieściu i złożony u księży parafjalnych, odesłany został do redakcyi i jest do odebrania.

W Dominium Dobrzelewie, pod Bełchatowem znajduje się **Pies** zbłąkany z rasy Ogarów; za stosownem udowodnieniem i wynagrodzeniem zwrócony zostanie. (112—1—1)

Kto by miał do zbycia 50 sztuk **Owiec** młodych i zdrowych, zdalnych do chówu — skopów lub macior — raczy swój adres przysłać do Walewskiego w Paszkowicach przez *Paradys*. (99—6—1)

Handel Win

Cukru, Herbaty i Towarów kolonialnych

FRANCISZKA ZASACKIEGO

W PIOTRKOWIE.

W Starym Rynku w domu SS-rów Jabłońskiego, obok Hotelu Lilewskiego.

Poleca Szanownej Publiczności **Ekstrakt Słodowy**, tyle zalecany przez pp. lekarzy, na wyłączone żądanie tegoż Handlu wyrabiany. Sprzedaje buteleczki po 10 kop., nie licząc butelki za którą pozostawia się 5 kop. do zwrotu, która to cena poprzednio bardzo wygurowana, nie dawała możliwości korzystania każdemu z tego zdrowego i smacznego napoju.

Poleca również **piwa** lagrowe, przenieczne (Wejcen) i salonowe, piwo czarne Bock, Kulmbachskie, jałowcowe, porter krajowy, piwo bawarskie na kosze po 75 i 90 kop. za 10 butelek.

Wina Tokajskie, Węgierskie, Szampańskie, Reńskie, Hiszpańskie, Francuskie białe i czerwone.

Towary Kolonialne w doborowych gatunkach, Araki, Wódki, Likieri, Cognac Francuski, kuracyjny, już uznany ze swej dobroci. Sery w różnych gatunkach.

Herbata firmy braci „Perłow i Synowie“ w Moskwie.

Na nadchodzące święta zaopatrzonej został w wszelkie Bakalije świeże i Pierniki Toruńskie i Warszawskie.

Drożdże prasowane Wiedeńskie!
(107—2—2)

SKŁAD WIN I DELIKATESÓW

„MONOPOL“

W PIOTRKOWIE.

Poleca obfity wybór Win rozmaitych, a mianowicie: węgierskie deszczówki, zieleniki, na butelki, garnee i beczki, Tokajskie z 1840, 1834, 1827, 1811 i 1793 roku.

Reńskie od stołowych Moselli do prawdziwie już dziś rzadkich, starych Johannsbergerów i Steinbergerów; tyle przez znawców i osoby cierpiące poszukiwanych, również bardzo stare Oporto, Cherry, Malaga 1834, Madera 1834 r.

Wina Burgundzkie zasługujące nie mniej na uwagę, gdyż oprócz młodych, znajdują się także sięgające półwiekowej daty.

Bordoskie białe i czerwone. Wina Szampańskie tylko francuskie marki renomowane. Cognac zwykły, Cognac fine champagne i bardzo stary z 1818 r.

Najróżnorodniejsze Likieri, Romy, Araki, Wódki, Porter i Piwo angielskie w butelkach sprowadzane.

Towary kolonialne w wyborowych gatunkach, a także i tańsze odpowiednio do zyczenia kupujących. Kawa w 7-miu odmianach, Makaron włoski i ruskich fabryk, Oliwa francuska najlepsza bezwonna i jasna, Ocet, Musztarda, Konserwy z jarzyn, ryb, raków, zółwi, Pikle, Korniszony, Sosy i Soje angielskie, Sardele, Sledzie, Sardynki, Minogi, Pstrągi, Sery różne zagraniczne i krajowe. Jarzyny francuskie suszone (Julienne), Tapioka, Sago, Buljon ze zwierzyny i Ekstrakt Liebiga.

Wszystkie bakalije świeże, Marmolady kijowskie i francuskie, Owoce, Winogrona świeże, Owoce marsylskie w pudełkach i na funty, Sliwki francuskie czarne, Sliwki Banackie, wyśmienite na kompoty, Marony prawdziwe, i Miód biały rektyfikowany Narboński, zalecany od kaszlu. Herbata znanych firm, oraz Cukier zawsze po najtańszych cenach z pierwszorządnych fabryk. (106—4—3)

Zarządowi Rosyjskiego Towarzystwa Ubezpieczeń kapitałów i dochodów z 1835 roku, dano znać o zgubie t.j. wydanej w 1875 roku POLISIE za Nr. 12,386 na Rsr. 4,500, na imię p. Piotra Kotnowskiego w Piotrkowie.

Dając znać o tem do ogólnej wiadomości, Zarząd Towarzystwa nadmienia, że jeżeli oznaczona Polisa w przeciągu jednego roku od dnia ostatniego niniejszego ogłoszenia, nie będzie przedstawiona Towarzystwu, to się takowa unieważnia, a natomiast będzie wydana uowa na ręce p. Piotra Kotnowskiego.

Dyrekcya Towarzystwa w St. Petersburgu we własnym domu u Pocielujewa mosta. (97—3—3)

PRACOWNIA UBIORÓW DAMSKICH

K. Zielińskiej.

istniejąca od lat kilku w Piotrkowie, obecnie na Nowym Rynku w domu pani Kin, wykonywana z całą starannością powierzona sobie obstalunki. Przytem mam zaszczyt nadmienić, że osobom pragnącym nauczyć się kroju w ciągu 6-ciu tygodni, podług francuskiego systemu, będę udzielać lekcyje za stosownem wynagrodzeniem.

K. Zielińska.
(111—5—1)

Nauczycielka z patentem, z konwersacją niemiecką i muzyką, życzę przyjąć miejsce od Nowego Roku.

Wiadomość u pani Wolskiej, w jej własnym domu, wprost Dominikanów. (102—3—3).

Żądanym jest ua wieś

NAUCZYCIEL

do dwóch chłopezyków, celem przygotowania ich do szkół publicznych. Ukończenie przynajmniej sześciu klas uważa się za warunek konieczny. Bliższe szczegóły w domu Grabowskiego na przeciw telegrafu rządowego u nauczyciela gimnazjum. (101—5—3)

Kandydat Prawa Świecimski Aleksander, Adwokata przy Sądzie Okręgowym w Piotrkowie, mieszka przy ulicy Kaliskiej w domu Grabowieckiej (gdzie dawniej filija Banku) wprost cerkwi. (104—3—3)

Rodowita Francuzka z wyższem wykształceniem, życzę udzielać lekcyje francuskiego języka.

Bliższa wiadomość w księgarni W. Leonarda Chodźki. (109—3—2)

SKŁAD MEBLI

Ignacego Krotfal

oraz

Trumien metalowych,

wyrobu krajowego, fabryki L. Knol, przy ulicy Moskiewskiej (Bykowskie-przedmieście), w domu W-go Jasińskiego.

(87—6—5)

KAPELUSZE CYLINDROWE

NA SPRZEDAŻ EN-GROS

DLA PANÓW DETALISTÓW

poleca

FABRYKA KAPELUSZY

J. S. GORCZYCKI

W Warszawie, Wierzbowa № 2.

(2707—F.)

REISCEIGI szkolne od kop. 75, Stałówki uczniowskie w dobrym gatunku po kop. 30 pudełko i otówki własnej firmy, nie ustępujące w dobroci fabrycznym, po kop. 4 (dla uczniów), do nabycia w składzie papieru i materyjałów piśmiennych L. Chodźki w Piotrkowie.

Do dzisiejszego numeru dołącza się dodatek (arkusz 6) powieści E. C. Granville'a Murray'a, p. t. „Zbrodnia i poświęcenie“